

## Powtórka z NRD-owa

Przez wiele dziesięcioleci, za sprawą konferencji w Jalcie, kontynent europejski był przedzielony żelazną kurtyną na dwie strefy wpływów. Z czasem tendencje podziału znużyły się początkowo intelektualistom, a później i ośrodkom trzymającym władzę. Po tendencjach rozdzielania kontynentu nastąpił okres łączenia, czego symbolicznym znakiem jest rok 1989, kiedy to zawalił się komunizm, a jak dowodzą inni, dość mocno się przetasował.

Laboratorium zjednoczeniowe otwarto rok później w dawnym NRD-owie, na terenie którego - jak to obiecywał ówczesny kanclerz Kohl - miały powstać „kwitnące krajobrazy”. Po gradzie pieniędzy jaki spadł na ten teren, NRD-owcy - jeżeli jeszcze nie wyemigrowali na Zachód - raczej przy tej okazji wskazują na liczne ugory i rosnące tam chwasty dotowane z licznych funduszy, a nie na kwitnące ogrody. Po 20 latach topienia miliardów zarówno poziom życia jak i dochody - według oficjalnych statystyk - są tam ciągle jeszcze niższe od drugiej połówki zjednoczeniowej. Trudno wskazać tam na jakąś dziedzinę gospodarki, która osiągnęłaby jakiś większy sukces. Eksperti wskazują, że od 20 lat nowe landy nie mogą się samodzielnie utrzymać, choć według nazwy są niemalże suwerennymi krajami (wolne państwo Saksonia albo wolny kraj Turynia). Tak oto NRD-owo stało się symbolem nieudacznictwa, gdzie przewalono wielkie sumy i osiągnięto stosunkowo niewiele. Góra zrodziła mysz.

Po eksperymentach w laboratorium NRD-owskim towarzysze zaaplikowali zjednoczenie w skali makro w postaci zunifikowania całego niemalże kontynentu. Powstał kontynent bez granic, gdzie kontrole na granicach zastąpiono Big Brotherem. Nie mam zamiaru się tutaj podpierać autorytetem Orwella i Huxleya, bo kto by ich dzieła powtórnie przeczytał, musiałby stwierdzić, że ich fantazja w obliczu naszych realiów była dość ograniczona. Tym razem chodzi mi o sprawę innego rodzaju.

Podstawowy wniosek jaki wyciągnęli planiści z laboratorium NRD-owskiego to mianowicie ten, że grad atmosferyczny, ale i również grad pieniędzy niszczy i dlatego zastąpiono go deszczem subwencyjnym. Trudno powiedzieć, czy stało się to z przyczyn idealistycznych, czy też pragmatycznych (wyczerpanie się funduszy), w każdym razie w naszym ocieplającym się klimacie zarówno atmosferycznym, jak i politycznym coś wzrosło i coś spadło.

Niewątpliwie po roku 2000 we wschodniej części kontynentu przyłączonej do macierzy to coś co spadło, to stopa bezrobocia, po tym jak najmłodsze pokolenie spakowało walizki i wyjechało do wymierającej części kontynentu. Optymiści twierdzą, że był to koszt zjednoczenia, a pesymiści, że tak przewidywał kontrakt: my się pozbedziemy młodych i ambitnych, którzy gotowi są nam zorganizować rewolucję na trzy fajerki, a wy ich przyjmiecie, bo na wymierające społeczeństwo dobrobytu i tak nie ma kto płacić podatków. Po ostatecznym rozrachunku spadł deszcz funduszy restrukturyzacyjnych i agralnych, dopłacających rolnikom około „pińśet” złotych za hektar ugory i dopłacających do jeszcze tam czegoś, co jest najczęściej oznakowane niebieskimi tablicami z piętnastoma gwiazdkami, aby nie było wątpliwości, kto sponsoruje nam imprezę. Resztę pochłonęła biurokracja dająca również liczne miejsca pracy.

Nie tylko przedzjednoczeniowa Europa miała dwa okna wystawowe. Również i Azja usiłująca dogonić (a może już przegoniła) stary kontynent ma je do dzisiaj w postaci Korei Północnej i Południowej. Cud gospodarczy Korei Płd., kraju niegdyś tak biednego, że końcem lat 40-tych taka biedna powojenna Polska tego okresu mogła się wydawać Koreańczykom krajem miodem i mlekiem płynącym, polegał na tym, że uruchomiono zasady wolnego rynku. Obecnie Korea Południowa po 60 latach jest synonimem postępu technicznego i high-tec. Nawet laik jest w stanie wymienić kilka nazw firm koreańskich, które coś znaczą. Jedyne co łączy obecnie Koreę i Europę Wschodnią to zamiłowanie do ciepłej herbaty oraz korupcja i kołesiosstwo. W dziedzinie high-tec

odnotowujemy notoryczną przepaść. Współcześnie podobne zjawisko w rozwoju obserwujemy w Chinach. W 1989 roku Chiny po wielu nieudanych eksperymentach maoistowskich, po wielkim skoku i bandzie czworga, poniżone i zdeprimowane startowały z o wiele niższego pułapu a niżeli państwa Europy Wschodniej, które wówczas po masakrze na Placu Tiananmen pouczały Chiny, co to jest prawdziwa demokracja. Dzisiejsze Chiny są zupełnie innymi Chinami niż 20 lat temu. Rad i pouczeń ani z Moskwy ani z Pragi ani z Warszawy już nie potrzebują. Dzisiejsze, po 20 latach od tamtych wydarzeń Chiny konkurują z megamocarstwem o przewodnictwo w świecie, podczas gdy Europa Wschodnia dusi się w kompleksach, szczególnie po tym gdy druga ojczyzna Kościuszki i Pułaskiego wypięła się na swych sojuszników i dała sobie spokój z tarczą raketową. Przy porównaniu z Chinami nie podważajmy analizy poprzez argumentowanie odnośnie odmiennej liczby ludności, która w Europie Wschodniej jest wprawdzie niższa niż w Chinach, ale też nie jest taka bagatelna. Również i obszar geograficzny nie jest aż tak drastycznie mały. Na temat utraconych możliwości w aspekcie gospodarczego przełomu, jaki nastąpił w Chinach, w Europie Wschodniej się nie dyskutuje. Omówienie rezultatów gospodarczych przy porównaniu do Dalekiego Wschodu zastąpiono metodą propagandy z epoki Gierka. Jeżeli się mylę to proszę w komentarzu na dole wypisać nazwy wszystkich firm i koncernów z Europy Wschodniej, które nie znajdują się w obcych rękach, i które równocześnie zawojowały świat. Jeżeli jestem w dużym błędzie, to proszę wpierw poinformować administratora servera, aby nie zabrakło miejsca na dysku. Na wszelki wypadek podłożę moją ściągę : wódka, „wüangel”, czyli węgiel i europalety. Nie są to wprawdzie dziedziny high-tec, ale zawsze coś, co niweluje deficyt w handlu zagranicznym, którego to - dla przykładu - Chińczycy od lat nie znają. Do tego cieszymy się, że mamy zdobywców Europy w postaci hydraulików, murarzy i innych Jurków, Marków lub Witków czasami zasiadających w gremiach nieco wyższych niż fotel w truckerze.

Oprócz tych zawirowań makroekonomicznych wspomnę o jeszcze jednym NRD-owskim błędzie, który powtórzył się w całej niemalże Europie Wschodniej. NRD-owcy, którzy wyrosli na socjalistycznej ekonomii nie potrafili rozróżnić w swych prywatnych bilansach aktywów od pasywów, albo je ze sobą zbyt często mylili. W skrócie sprawa wygląda następująco: Aktywa mówią nam czym zarządzamy, a pasywa wskazują na to, kto jest właścicielem zarządzanych przez nas dóbr. Nie będę się nad tym rozpisywał, choć niewątpliwie stoi za tym nie jedna osobista tragedia, gdy komornik musi uświadamiać te podstawy bilansu w praktyce. Również i w poźniejszej Europie Wschodniej zbierają się nad nie jednym domostwem czarne chmury.

Tak czy inaczej nie sposób oprzeć się wrażeniu, że historia, jaka niegdyś wydarzyła się w NRD-owie w pewien sposób powtarza się po raz drugi. Tym razem na terenie położonym nieco dalej na wschód.

Maciej Jachowicz